

## Najważniejszy człowiek w moim życiu

### Warto być Martą

Najważniejszy człowiek. Ale jak? Jeden? Jak z tylu ważnych, bliskich, mających duży wpływ na mnie wybrać tą jedną osobę? Rodzice, dzieci, mąż. Na różnych etapach życia - pisarze i inni twórcy kultury. Ostatnio - ks. Jan Kaczkowski, dzięki któremu łatwiej było mi przeżyć odchodzenie taty.

Jednak jest jedna osoba, zwykła - niezwykła, którą podziwiam od lat i liczę się z jej zdaniem. Marta. Poznałyśmy się w mojej pierwszej pracy, 20 lat temu. I - z perspektywy czasu powiem - była to przyjaźń od pierwszego wejrzenia. I trwa, mimo dzielącej nas odległości.

Przeżyłam wiele intensywnych związków opartych na chwilowym podobieństwie sytuacji życiowej i problemów. Tak było, gdy kilka lat starałam się o dziecko i szukałam wsparcia wśród innych nieplodnych. Potem, gdy już się urodziło i ta nowa sytuacja niosła z sobą wiele dylematów potrzebowałam towarzystwa innych młodych matek. Jednak temperatura po jakimś czasie wygasła, problemy, szczęśliwie rozwiązane, już nas tak nie łączyły. I choć po każdej takiej relacji pozostawał smutek, to jednak tłumaczyłam sobie - cóż, takie życie. Nie każdy układ można wskrzesić, nawet jeśli się człowiek bardzo stara.

Są osoby, z którymi rozmawiamy wiele razy, ale w większości jest to zwykła gadka - szmatka, pele - mele. Są takie, z którymi prawie każda rozmowa jest znacząca, coś w nas zmienia, coś zostawia.

Tak jest z Martą. Chociaż widujemy się bardzo rzadko i komunikujemy przez Skype'a, jest to ten rodzaj przyjaźni, kiedy można spotkać się po kilku latach i podjąć wątek rozmowy, jakby przerwało się ją wczoraj. To wszystko z pewnością spowodowane jest pewną wspólnotą poglądów i wartości, ale też tym, że to jedna z nielicznych znanych mi osób, które naprawdę potrafią słuchać. Nie tylko czekać, kiedy rozmówca skończy, by móc powiedzieć swoje. W dzisiejszych czasach - fenomen.

Co więcej ma niesamowity poziom empatii. Podczas rozmowy z nią czuję, że naprawdę stara się postawić w mojej sytuacji, a nie tylko patrzeć na sprawę ze swojego punktu widzenia, a potem oceniać według własnych poglądów.

Kiedy miała małe dziecko i odwiedzałam ją w domu nie zachowywała się jak klasyczna matka. Zamiast opowieści o kupkach i zupkach prowadziła normalną rozmowę, nawet z córeczką u piersi dyskutowała o zawiłościach firmowego życia czy trudnościach bycia szefem. I taka pozostała nawet wtedy, gdy zdecydowała się na zawieszenie swojej kariery i zostanie z dziećmi dłużej w domu.

Gdybym miała określić, która cecha najbardziej mnie w niej uwiodła powiedziałabym: absolutna tolerancja dla odmienności i odrębności ludzi. Lubimy oceniać innych według swojej miary, przykładać do nich swój szablon. Marta stara się po pierwsze - znaleźć coś dobrego w każdym człowieku, po drugie - dostrzega to, że ma on indywidualne cechy charakteru, predyspozycje i możliwości. To, co dla jednych jest łatwe i naturalne, dla innych pozostaje poza zasięgiem. Dlatego lepiej wystrzegać się pochopnych ocen.

Dla mojej przyjaciółki świat nie jest czarno-białym filmem. Inaczej niż większość znanych mi ludzi dostrzega półcienie i niuanse. Każdy z nas ma swoje poglądy i przekonania, ale czasem warto posłuchać innych, otworzyć się na to, co mają do powiedzenia, a nie z góry zakładać, że kto nie z nami - ten przeciw nam. Nie myśleć, że z kimś się nie dogadam, bo nie jest z mojej drużyny. Nie okopywać w swoich przekonaniach, nie twierdzić, że nasze racje dawno zostały udowodnione, jak to, że ziemia krąży wokół słońca. Marta to potrafi.

Czasem zwracam się do kogoś z prośbą o radę, ale rzadko otrzymuję wskazówkę, która faktycznie mogłaby mi pomóc. Niekiedy rozmówca próbuje wywyższać się i pokazać, jak mialki jest mój problem, w porównaniu do innych, tych prawdziwych.

Z Martą jest inaczej.

Zachowuje się jak idealny coach. Słucha, pyta o uczucia, ale nie stawia się w pozycji mądrzejszego, lepiej wiedzącego. Wiem, że jest w stanie udzielić mi pomocy - poradą, rozmową, czasem pociechą.

Nie jestem sama, bo aktywnie działa w kobiecych kręgach wsparcia. Bardzo dobrze i owocnie, w kierunku przeciwdziałania podziałom na dobre i złe matki ze względu na ilość czasu poświęconego na opiekę nad dzieckiem. Marta uważa, że mama robi to, co jest dla niego najlepsze - niezależnie czy zostaje z nim w domu czy wraca do pracy, jeśli tylko jest to zgodne z jej własnymi przekonaniem.

Pomagała mi w różnych kwestiach - kiedy jeszcze pracowałam na etacie i miałam różne problemy, potem w ustalaniu nowej hierarchii wartości, gdy na świecie pojawiły się dzieci.

Ostatnio połączył nas trudny problem opieki nad chorym rodzicem, rozmawialiśmy o tym, jak w tej skomplikowanej sytuacji zachować równowagę i mądrze dzielić czas i siły pomiędzy swoją nową rodziną, a tą, która nas wychowała.

Kiedyś, dawno temu, pomyślałam - chciałabym być taka. Z takim podejściem do ludzi. I wdrażam to w życie niejednokrotnie klnąc w duchu: "ale kurcze, po co, przecież łatwiej jest oceniać świat tylko ze swojego punktu widzenia". Jak komfortowo jest powiedzieć: "e, on jest głupi, bo myśli inaczej". Mimo to dalej uważam, że warto próbować być Martą.

Kolejną rzeczą, którą bardzo podziwiam jest odwaga, by w pewnym wieku zamiast osiąść na laurach podejmować nowe wyzwania. Po odchowaniu dzieci, będąc już jakiś czas po przekroczeniu magicznej 40-tki, zdecydowała się na zdobywanie nowych obszarów świata zostając grafiką komputerową i malarką. Jednocześnie było to spełnienie marzeń z młodości, gdzieś głęboko schowanych w szarej codzienności. W końcu dlaczego nie? I chociaż bardzo dużo ją to kosztowało i nie było łatwe, to udało się! Nie odnosi (jeszcze) spektakularnych sukcesów, ale

jej przykład znowu mnie czegoś uczy - że na wszystko trzeba zapracować, a czasem droga jest długa. Ważne, żeby nie ustawać w wysiłkach i posuwać się do przodu, nawet jeśli bardzo powoli.

Ktoś może powiedzieć - hm, cóż, właściwie gospodyni domowa, jakie to osiągnięcia - dobrze wychowane dzieci, zawodowo - mogło by być lepiej. Życie bez oszłamiających zwrotów akcji, kasowego filmu na jego podstawie nikt by nie nakręcił. Ale wiem, że tacy właśnie ludzie tworzą największą wartość w społeczeństwie, dzięki nim jakoś to się jeszcze kręci.